

## Grzegorz Wnęk – oto człowiek [SYLWETKA]

Głównym tematem malarstwa Grzegorza Wnęka wciąż pozostaje człowiek. Nawet jeżeli jest on skryty za maską lub odwrócony tyłem do oglądających. Nie są to obecnie studia postaci ale swoiste, bardzo ulotne, prezentacje ludzkiego losu i jego związku z naturą. Prof. Wnęka cechuje ogromna dbałość o formę malarską.

**Grzegorz Wnęk**, absolwent Wydziału Malarstwa ASP w Krakowie. Dyplom obronił w pracowni Stanisława Rodzińskiego, w roku 2004 uzyskał doktorat na podstawie pracy „Teatr ludzki – realistyczne przeżywanie świata”, w 2011 habilitował się, a od roku 2015 jest profesorem na tej uczelni, w roku 2024 otrzymał tytuł profesora decyzją Prezydenta RP. Obecnie na macierzystej uczelni kieruje pracownią rysunku.

Oczywiście bardzo łatwo było zakwalifikować (a właściwie zaszufladkować) twórczość Grzegorza Wnęka jako malarstwo „realistyczne”, lub „figuralne”. Kłopot polega na tym, że jest to malarstwo, która dobitnie świadczy, że jego twórca doskonale przepracował doświadczenia dziejów sztuki XX wieku. Widzimy realizm sięgający aż do poziomu malarstwa hiperrealistycznego, ekspresjonizm „nowych dzikich”, malarstwo dochodzące do granic abstrakcji, czy wreszcie daleko posunięte uproszczenia kompozycji i prezentowanych postaci, wzorowane na próbach awangardy. Malarz wykorzystuje także twórczość swoich poprzedników, znajdujemy tam z jednej strony wzory

Andrzeja Wróblewskiego (bo właściwie któryż z polskich artystów nie sięgał do obrazów tego arcy mistrza?), a z drugiej smakowite i soczyste barwy odwołujące się do Fridy Kahlo, Rivery z jednej strony i do Francisa Bacona z drugiej. Niejeden oglądający jego obrazy znajdzie w nich reminiscencje twórczości znanych sobie wybitnych mistrzów i będzie miał niewątpliwie rację.

W wielu obrazach znajdujemy już na pierwszy rzut okaz wpływu malarstwa Andrzeja Wróblewskiego. Obrazy przedstawiające bezrobotnych nawiązują do tego klasyka nowoczesności nie tylko sposobem komponowania. Niewątpliwie profesor Wnęk przy ich malowaniu odwoływał się do koncepcji „realizmu bezpośredniego”. Podstawą jest obserwacja rzeczywistości, bezpośredni ogląd który w sposób niemalże konieczny musi prowadzić do ukazania świata w ekspresyjny sposób, bowiem bezpośredni kontakt z rzeczywistością musi w artyście budzić silne uczucia. Wnęk – wzorem Wróblewskiego – decyduje się w części swoich obrazów na ekspresyjne deformacje przedstawianych postaci, jednocześnie zagęszczając przestrzeń oraz stosując stonowaną paletę barwną czy czyni dzieła obu malarzy pracami nieomal pokrewnymi.

Mistrzostwo tego malarstwa widać przede wszystkim w szerokim wachlarzu tematyki oraz w rozmaitych sposobach konstruowaniu przestrzeni. Cykl „maszyna” ukazujący wnętrza rozmontowanych silników nie jest niczym innym jak swoistą wariacją na temat martwej natury. Plastyczne obrazy oddziałujące za pomocą prostoty formy oraz stonowanej kolorystyki będącej właściwie en grisaille, stawia widza wobec faktu, że obraz może oddziaływać nie tylko tematem czy barwą ale także doskonałym rozłożeniem odcieni szarości oraz współgrających ze sobą form.

Odmienne charakter mają jego „rycerze”, obrazy o zredukowanej, niemalże zniwelowanej przestrzeni. Zgeometryzowane postacie stają się przestrzenne jedynie dzięki kontrastowi z jednolitym tłem. Ale ów efekt przestrzenności na początku umyka naszemu wzrokowi i dopiero w miarę upływu czasu widzimy jak owe pancerze i szyszaki wyodrębniają się z całości obrazu i zaczynają delikatną grę z naszymi oczyma.

Jest wreszcie krakowski artysta doskonałym portrecistą oraz malarzem ludzkiego ciała. Odwołuje się do klasycznych form przedstawiania postaci. Każdy z tych obrazów to zbliżające się do perfekcji studium prezentowanej osoby (szczególnie widać to w obrazach, na których występuje ta sama modelka) oddziałujące na nasz wzrok za pomocą realistycznych (czasami niemalże hiperrealistycznych) sposobów przedstawiania.

Dopiero mając przed oczyma ten szeroki wachlarz rozmaitych form i sposobów malowania rozumiemy słowa samego artysty:

„Za jedyny cel upatruję sobie namalowanie obrazu wyrażającego swój czas, ale będącego w relacji do tradycji malarskiej”.

Nic dziwnego zatem, że pojawiały się niewątpliwie słuszne głosy, iż twórczość Wnęka ma znamiona swoistego „klasycyzmu”. Pisała o tym Agnieszka Jankowska-Marzec, precyzując że pod tym pojęciem rozumie postawę twórczą „wyróżniającą się znajomością tradycji połączonej z nieustającym poszukiwaniem ładu, harmonii i jedności”. Sam malarz w

jednym ze swoich programowych tekstów napisał: „Temat ma nas przybliżyć do pierwowzoru, a artysta musi znaleźć własną perspektywę i perspektywę współczesnego człowieka. Dopiero w takim kontekście można mówić o twórczym, a przede wszystkim prawdziwym uczestnictwie w naszym doświadczeniu egzystencjalnym i kulturowym”.

Jednakże wyraźnie widać, że owemu klasycyzmowi towarzyszy ogromna ekspresja, co szczególnie dobitnie widoczne jest w kilku ostatnich latach. O owej przemianie będzie jeszcze mowa.

Warto jednak uważniej przyjrzeć się temu interesującemu i wartościowemu charakterowi malarstwa Grzegorza Wnęka. Swoją analizę otaczającej rzeczywistości artysta prowadził wielotorowo, w rozmaitych cyklach, ukazujących świat w najrozmaitszych odsłonach. Rozmaitość tematyki i sposobu malowania, z jaką w owych zespołach obrazów się stykamy, jest pozornie chaotyczna. Sam malarz napisał, że „cykle to kolejne odsłony przedstawienia, w którym główną rolę gra człowiek, a treścią jest życie”.

Zestawmy dwa, które pozornie mają ze sobą niewiele wspólnego, „Człowiek z plecakiem” oraz „Hiob”. Ukazanie ludzkiej postaci ustawionej tyłem lub bokiem do oglądającego obrazu daje wrażenie anonimizacji. To nie jest przedstawienie konkretnego człowieka lecz pewien typ. Gdy jednak zaczniemy przyglądać się owej postaci odkryjemy, że ów wędrowiec (bo kogo może symbolizować ów plecak?) ma przez autora przypisane bardzo konkretne cechy. W obrazach znajdujemy atrybuty, które pozwalają zidentyfikować kim on jest. Fajka, teczka zawierająca szkice lub gotowe dzieła oraz inne pozornie banalne przedmioty każą nam zidentyfikować ową postać, jako artystę, jako w pełni świadomie ukształtowane alter ego twórcy. Kropkę nad i

stawia obraz „Artysta przychodzi o zmroku”, ów młody człowiek wkraczający ze ciemnego korytarza do rozświetlonego pokoju budzi w nas niepokój, mamy do czynienia z w pełni świadomie wykreowanym poczuciem zagrożenia. Ale – jak to bywa z dobrze wymyślonymi horrorami – nie mamy do końca pewności, czy to ludzka postać jest źródłem owej grozy, czy wręcz przeciwnie, on będzie ofiarą. Nie wiemy co na niego czeka w tej jasnej, przestrzeni, do której ma wkroczyć.

Sztuka, podobnie jak i inne dzieła człowiecze, nie jest w malarstwie Grzegorza Wnęka źródłem radości i optymizmu.

„Hiob” – cykl wielkorozmiarowych wizerunków ludzkiej twarzy, jest próbą oddziaływania na oglądających w sposób niemalże idealnie odwrotny. Ogromne, przestylizowane (a przez to wtórnie zanonimizowane) twarze wpatrują się w nas z ogromną intensywnością. Widz może się zmieszać czując na sobie te chłodne i docieklive spojrzenie. Tym bardziej, że mamy do czynienia z autoportretami malarza. I chociaż nawiązuje z nami kontakt i nie odwraca się od nas tyłem, to monumentalność obrazów oraz ich stylizacja nakazuje w nich widzieć nie portrety lecz, tak jak w cyklu poprzednim, typy ludzkie. Tak samo niepokojące... Tym bardziej, że postać tytułowego Hioba kojarzy się nam wszystkim z cierpieniem i krzywdą.

Hans Belting w swej genialnej monografii prezentującej historię ludzkiego wizerunku, zwraca uwagę na fakt, że spojrzenie w portrecie odgrywa niezwykle istotną i specyficzną rolę: „podmiot opisywany jest i doświadczany jako podmiot patrzący. Spojrzenie staje się medium i wyrazem jego opisu, który sytuuje go w świecie. Za sprawą pojrzenia

portret traci charakter przedmiotu i przyswaja sobie obecność prawdziwej twarzy, z którą możemy nawiązać kontakt. (...) Spoglądać to co innego niż widzieć, albowiem spojrzeniu kryje się odniesienie podmiotu do samego siebie, jakaś jego wypowiedź o sobie”[1].

Ową relację, jaka nawiązuje się pomiędzy przedstawieniami a oglądającym spotykamy na wielu obrazach Grzegorza Wnęka. Czasami jest ona spokojna i refleksyjna (jak w cyklu Hioba), czasami zaś przepełnione ekspresją, krzykiem, niemalże wyciem. Tak jest w jednym z ostatnich obrazów artysty zatytułowanym „Łzy”. Stykamy się (trudno jest o nadużycie tego słowa w przypadku malarstwa Wnęka, gdzie oglądanie jest zawsze spotkaniem) z portretem młodego człowieka, który ma zamknięte, martwe oczy. Ale więź wzrokowa jest na widzu wymuszana poprzez dwa strumienie krwawych łez wypływających spod powiek przedstawionego. Doskonale zakomponowany obraz powoduje, że owe strumienie zarazem wspaniale współgrają, jaki kontrastują z zasłoną krwawych i czarnych kropel rozpostartych pomiędzy nami a wizerunkiem młodzieńca. Pozornie spokojny, bez żadnych gwałtownych elementów obraz aż tryska żalem i bólem, stając się niemalże podręcznikowym sposobem malarskiego przedstawienia emocji.

Ale byłoby to niemożliwe bez owej, wymuszonej relacji pomiędzy widzem a wizerunkiem...

„Łzy” są doskonałym przykładem owej zmiany (którą jedni postrzegają jako mniej, a inni bardziej subtelną), która w ostatnich latach zachodziła w twórczości krakowskiego profesora. Szczególnie mocno

można ją było odczuć na wystawie „Przestrzenie figury”, jaka miała miejsce w Krakowie w 2018 roku.

Wcześniejszy „klasycyzm”, oparty na specyficznym „umiarze”, nie tylko barwnym ale i kompozycyjnym jest powoli wypierany przez o wiele mocniejsze (chciałoby się powiedzieć: „dosadne”) zestawienia.

Pojawiają się nowe barwy o wiele jaskrawsze i kontrastujące ze sobą. Żółć, fiolet, kobalt czy jaskrawa zieleń nadają obrazom zupełnie nowy charakter. I chociaż nadal widać wpływy klasyków (nowoczesnych i tych dalszych) to widać, że sam artysta bardzo gruntownie zrewidował swoją postawę malarską.

Wydaje się, że bardziej od studium postaci wciąga go próba malarskiego zestawienia człowieka i przyrody. Ale jednocześnie owa przyroda – natura, nie ma w sobie nic sielanki. Wcześniej prawie w ogóle nie występowała w jego dziełach, obecnie stała się pełnoprawnym tematem. Ale jest ona brutalna i gwałtowna. Gwałt jaki naszemu wzrokowi zadają najnowsze obrazy swymi barwami oraz dosadnością zestawień uproszczonych form ukazuje świat, w którym przemiana, śmierć oraz zniszczenie jest naturalnym porządkiem rzeczy. Od nas samych zależy, czy oglądanie spowoduje odczucie lęku czy świadomość pogodzenia się z uczestnictwem w cyklu śmierci i odrodzenia. Można nawet zastanawiać się czy w obrazach Wnęka występuje owo koliste przemienianie się elementów przyrody. Czy jej przedstawienia nie są jedynie parawanem, próbą ukrycia przed nami lęku, jakie budzi odkrycie że wszystko podlega prawu entropii.

Jednakże głównym tematem malarstwa Grzegorza Wnęka wciąż pozostaje człowiek. Nawet jeżeli jest on skryty za maską lub – wzorem wielu poprzednich cykli – odwrócony tyłem do oglądających. Różnica polega na tym, że nie są to obecnie studia postaci ale swoiste, bardzo ulotne, prezentacje ludzkiego losu i jego związku z naturą. Jednakże w najmniejszym stopniu owa przemiana twórczości nie zmieniła jej podstawowej cechy – ogromnej dbałości o formę malarską. Artysta ma świadomość, że w jego przypadku to ona właśnie decyduje o jakości.

*Juliusz Gałkowski*

---

Przypisy

[1] Hans Belting, Faces. *Historia twarzy*, tł. Tadeusz Zatorski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk, 2015, s. 151